

OKRADANIE DZIECI

Przecież obiecaliśmy sobie, że się nie będziemy sprzeczać, i postanowiłam tego dotrzymać. (...)

Wierzę w ciebie (Piotrusiu), wierzę, że masz dobry charakter i że jeszcze dasz sobie w świecie radę. (...)

Jak już stąd wyjdziemy, to chyba szybko o mnie zapomnisz? (...)

To nieprawda, Aniu, nie powinnaś tak o mnie myśleć! ¹

Ania i Piotr, dwoje bardzo młodych ludzi, którzy marzą o miłości i życiu. Jednak, podobnie jak tyle jej rówieśniczek, Ania będzie zmuszona zamienić swe marzenia i nadzieje na bardzo bolesną rzeczywistość. W dziesięć miesięcy po tej rozmowie z Piotrem, odnotowanej tak skrzątnie w dzienniczku, została bowiem zgładzona w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen. Jej los uwytkła zaś to, że stosowanie przemocy wobec dzieci oznacza nie tylko zadawanie im bólu fizycznego, ale także obrabowywanie ich z ich przyszłości.

Literatura piękna podejmowała niejednokrotnie, od XIX wieku, ten temat. Karol Diczekns na przykład demaskował nieubłaganie w swoich powieściach społeczeństwo, które — posłuszne mechanizmom ucisku i wyzysku — pozbawiało swych najmłodszych obywateli autentycznego dzieciństwa. Jan Verga w opowiadaniu *Rosso Malpelo* spogląda na wewnętrzne życie młodzieńca rozczarowanego całkowicie swym życiem. Pozbawiony złudzeń i doświadczony jak człowiek dorosły, bohater ten szybko zapomina o tym, że jest jeszcze dzieckiem. A F. Dostojewski w powieści *Bracia Karamazow* ukazuje wymownie, jak długotrwałe bóleści i cierpienia mogą wstrząsnąć religijną wrażliwością bezgrzesznej duszy.

W naszym stuleciu wysunęło się szybko na czoło okropne doświadczenie *holokaustu*. W obliczu morderczej maszynierii narodo-wo-socjalistycznego terroru stało się rzeczą jasną, że wskutek przemocy stosowanej wobec dzieci i młodzieży nie tylko że niszczy się życie i marzenia konkretnej generacji, ale także obrabowuje

¹ *Dziennik Anny Frank*. 12 czerwca 1942 — 1 sierpnia 1944 (tłum. Zofia Jaremko-Pytowska), Warszawa (PIW) 1957, s. 230.

całą ludzkość z tego drogiego dobra. Paolo de Benedetti wyraża tę właśnie świadomość, kiedy kończy opowiadanie o rozstrzelaniu dziewięćdziesięciu żydowskich dzieci słowami: „Tym dzieciom ukradziono ich przyszłość, odebrano życie, które miały przeżyć raz jeden tylko (a kto wie, jak bardzo to właśnie życie mogłoby ubogacić całą ludzkość)”².

Mordy i masakry popełniane przez reżim nazistowski odebrały jednak wiele również tym, których pozostawiły przy życiu. Kiedy Elie Wiesel jako szesnastoletni chłopiec został deportowany do obozu koncentracyjnego, był wierzącym Żydem. W swoich wspomnieniach tak opisuje zmianę swego nastawienia: „Nigdy nie zapomnę małych twarzątek tych dzieci, których ciała unosiły się na moich oczach, w gęstych słupach dymu, ku głuchemu niebu. Nigdy nie zapomnę tych płomieni, które miały spalić raz na zawsze moją wiarę”³. Młody człowiek przeżywa przemoc jako okrutną siłę, która przekracza ludzkie możliwości zrozumienia, a w ostatecznym rozrachunku stawia także pytanie o Boga. Kiedy w obozie powieszono małe dziecko, tego aniołka o smutnych oczach, Wiesel zapytuje: „Gdzie więc jest Bóg? A w moim wnętrzu głos odpowiedział: Gdzie On jest? Tam, zawieszony na tej szubienicy...”⁴ Wielu chrześcijan odkryje faktycznie na twarzach tych dzieci oblicze cierpiącego Boga i przypomni sobie słowa Péguy o niewinnych dzieciach: „Mój Syn był delikatny, tak jak one, i jak one był On nowy. Tak jak one, był On naczyniem alabastrowym, na którym nie było najmniejszej rysy. (...) Dlatego kocham je, mówi Bóg, są one pośród wszystkich świadkami Mojego Syna”⁵.

Siła przemocy jest dlatego tak wielka, że zanim jeszcze dosięgnie bezpośrednio swoją ofiarę, niszczy już wszelką nadzieję, a tym samym gasi ludzkie współczucie. Wiesel jest także świadomy owej głębokiej rany w swoim sercu, kiedy opisuje, jak jego współczucie umierającemu ojcu przerodziło się w nim nagle w obawę, gdyż dostrzegł w nim zagrożenie dla swej własnej egzystencji: „Mój ojciec wydobył jeszcze z siebie ostatnie rzeźenie, a było nim moje imię: Elizier. Widziałem, że jeszcze oddycha, z przerwami. Nie poruszałem się w ogóle. Ponad godzinę stałem przy nim pochylony, przyglądałem się mu i wpatrywałem usilnie w zalaną krwią jego twarz, ze zmiażdżoną czaszką... Rankiem 29 stycznia się obudziłem. Na miejscu mojego ojca leżał już inny chory. Musieli więc

² Posłowie do: P. Ricoeur, *Il male. Una sfida alla filosofia e alla teologia*, Brescia 1993, s. 72.

³ *La notte*, Firenze 1991, s. 39.

⁴ Tamże, s. 67.

⁵ Ch. Péguy, *Il mistero dei santi innocenti*, Milano 1979, s. 134-135.

go odnieść przed świtem, aby wrzucić do krematorium. A może jeszcze oddychał... Nad jego grobem nie wypowiedano żadnych modlitw, nie zapalono świec na jego pamięć. Jego ostatnim słowem było moje imię. Wołał do mnie, a ja nie odpowiedziałem... w głębi mego wnętrza... mogłem chyba usłyszeć coś takiego: w końcu wolny! Spędzałem dalsze dni w całkowitym zobojętnieniu, opanowany jednym tylko pragnieniem: jeść. Nie myślałem już o ojcu lub o matce. Niekiedy zaczynałem marzyć: choć trochę zupy, dodatek zupy”⁶.

Takie samo odczucie pustki i obojętności opisuje również siedemnastoletni Moshe Flinker na ostatniej stronie swojego dziennika, kilka tygodni przed swoją deportacją do Auschwitz: „Gdzie tylko się spojrzy, cierpienie i bieda, i wciąż nowe nieszczęście zjawia się przed moimi oczyma. Zapytuję sam siebie, czy mam jeszcze udział w cierpieniach mojego narodu i czy przypadkiem nie zostałem całkowicie porzucony. Przed trzema lub czterema miesiącami mogłem bez trudu odpowiedzieć na to pytanie, albowiem czułem się związany sercem i duszą ze swoimi braćmi, ale teraz jest zupełnie inaczej. Od kiedy odczuwam w sobie tę pustkę, zdaje mi się to wszystko nic nie obchodzić. Mam wrażenie, że jestem martwy”⁷.

Najnowsza literatura ukazuje bardzo dobitnie i wymownie, że niszczenie dziecięcych marzeń i nadziei dokonuje się na co dzień nie tylko pod terrorem totalitarnych reżimów przemocy, albowiem młodzi ludzie doświadczają także nierzadko boleśnie tego, co miało im służyć właśnie jako ochrona czy zabezpieczenie ich pomysłowości i dobrobytu. W swej nacechowanej rysami autobiograficznymi powieści⁸ Peter Hoeg mówi o pewnej grupie młodzieży, o jej trudnościach w szkole i o poszukiwaniu takich nauczycieli, którzy włączą ponownie w życie szkoły mniej utalentowanych i potrzebujących większej opieki uczniów. Autor akcentuje wciąż przekonanie pedagogów, że postępują właściwie i wzorowo, a nawet wypełniają dzieło poniekąd religijne. A tymczasem uczniowie przeżywają ustawicznie czas lęku i obaw; lęku przed dorosłymi, przed grozącymi im represjami, a także przed wypadnięciem z obiegu, gdyż musieli już przekroczyć granice możliwej integracji. W tej przepełnionej obawą atmosferze odkrywają ci młodzi ludzie uczucie przyjaźni i solidarności, a najsłabsi spośród

⁶ E. Wiesel, dz. cyt., s. 108-110.

⁷ *Diario profetico*, Roma 1993, s. 134-135.

⁸ *Der Plan von der Abschaffung des Dunkels*, München 1995; *Il quasi adatti*, Milano 1997.

nich uczą się brać odpowiedzialność na siebie: „Nie można nigdy porzucić dziecka, nie skazując się tym samym na zagładę”⁹. Albowiem, ujmując całościowo postacie tej powieści, ten, kto pomaga innemu w potrzebie, pomaga tym samym sobie samemu, gdyż „można wyzwolić siebie, tylko wspierając kogoś innego”¹⁰. Przeciwnieństwo, jakie zachodzi pomiędzy zniszczonymi marzeniami dziecięcymi a nienaruszalną wiernością i przyjaźnią z drugiej strony, tworzy pełne napięcia tło powieści. W obliczu świata zdeteminowanego przez dorosłych dzieci czują się bezwartościowe, a poniżające kary, bojaźń, głód i nadużycia seksualne wygaszają dziecięcą radość już w samym jej zarodku. August i Oskar nie wytrzymują tego napięcia i obaj popełniają samobójstwo. U Katarzyny doświadczamy natomiast tego, że zgwałcona i niemal uduszona znika natychmiast z pola widzenia. Jedynie Piotrowi, narratorowi uważanemu za „nieszczęśnika, jakby niezdatnego i tępego oszusta”, i tzw. głupcom z tej grupy udaje się uratować swoją godność człowieczą. Niemniej ich droga cierpienia jest bardzo długa i obfitująca w niedostatki, swój zaś punkt szczytowy znajduje w odizolowaniu w celi dla nieletnich: „Siedziałem sześć miesięcy i jedenaście dni w ścisłej izolacji. To spowodowało nieuchronnie wiele szkód we mnie”¹¹. Już jako dorosły Piotr ma wielkie lęki wobec zamkniętych drzwi i przepełnionych pomieszczeń, obawia się wciąż tego, że się spóźni i że walka o przetrwanie w społeczeństwie przejdzie mu koło nosa. Jedynym jasnym światłem w całej tej ponurej książce jest postać dziewczynki, córki Piotra, której o wiele bardziej szczęśliwe dzieciństwo staje się dla ojca swoistym wyzwoleniem. Ale i jej nie oszczędzono poczucia zagubienia: „Oboje wiedzieliśmy, co oznacza utrata czegoś. (...) Także ona już wiedziała, że jest to świat, na którym okrada się ludzi i rzeczy, świat, w którym usuwa się człowieka z tego miejsca, na którym chce się on znajdować, świat, w którym gdy ktoś gasi światło, ogarnia cię zaraz przerażenie”¹². Gorzkie rozpoznanie tego, że istnieje jakaś wszechobecna siła, która popycha dorosłych do „zdradzania dzieci”, zostaje nieco złagodzone doświadczeniem miłości. Temu właśnie napięciu powieść zawdzięcza swe nieporównywalne wprost natężenie. „Katarzyna, August i ja spotkaliśmy się razem, i od tego momentu było już niemożliwe całkowite odłączenie. Myślałem nad tym, dlaczego? Sądzę, że była to miłość. Jeżeli

⁹ *Der Plan...*, s. 162; *Il quasi...*, s. 156.

¹⁰ *Der Plan...*, s. 137; *Il quasi...*, s. 134.

¹¹ *Der Plan...*, s. 221; *Il quasi...*, s. 211.

¹² *Der Plan...*, s. 87; *Il quasi...*, s. 86.

bowiem raz się ją napotka, nie chce się już nigdy opaść niżej. Tęskni się wtedy wciąż do światła i do powierzchni”¹³.

Trudnościami i niebezpieczeństwami dzieciństwa Hoeg zajmuje się także w swoim bestsellerze¹⁴, w którym opowiada o bolesnej pogoni pewnej młodej dziewczyny za ludźmi odpowiedzialnymi za śmierć małego Izajasza. Patrząc na los tego dziecka, kobieta ta wyznaje: „Od siódmego roku życia, kiedy to przyjechałam po raz pierwszy do Danii, aż do roku trzynastego, kiedy wreszcie tego zaniechałam, uciekałam częściej aniżeli jestem to w stanie sobie przypomnieć. (...) Świat jest pełen historii papug, które odfrunęły, perskich kotów, które pouciekały, i francuskich buldógów, które w cudowny sposób (...) stały się na nowo (...) panicykami i żonusiami. (...) Ale to nic nie znaczy w porównaniu z tymi kilometrami, jakie przemierzały dzieci w poszukiwaniu swego zwyczajnego życia”¹⁵. Siła, z jaką postaci w powieściach Hoega angażują się na rzecz dzieci, zyskuje także tutaj swe ukonkretnienie. „Trzeba odkryć swoje posłannictwo. A jest nim, być może, to, jakie przekazał mi Izajasz. To, które każde dziecko może nam ofiarować. Poczucie sensu. Świadomość, że przeze mnie, a tym samym i przez niego, koło nadal się obraca wielkim, czułym i niezbędnym zarazem ruchem. Ruch ten został teraz przerwany. Ciało Izajasza w śniegu jest tym przerwaniem. Kiedy się on poruszał, był nosicielem sensu, rozumem”¹⁶.

Najbardziej szkodliwą stroną wykorzystywania dzieci jest pedofilia. To seksualne wykorzystywanie nieletnich stało się tematem podejmowanym w literaturze już przy końcu XIX wieku. Wystarczy przypomnieć tutaj postać małego Roque'a z noweli Guy de Maupassanta pod tym samym tytułem¹⁷. Autora interesują jednak w pierwszym rzędzie psychologiczne mechanizmy, które doprowadzają w końcu przestępcę do uznania swej winy. Osobny problem stanowi natomiast współczesna masowa turystyka seksualna, zjawisko nacechowane nie tylko przestępczością, ale także fałszywym zgoła założeniem prawa do seksualnej rozkoszy, opartego wyłącznie na własnej sile społeczno-ekonomicznej i na przynależności do danego kraju, a więc motywowanego aksjologią typową dla społeczeństwa konsumpcyjnego i kolonizatorskiego.

¹³ *Der Plan...*, s. 260; *Il quasi...*, s. 247.

¹⁴ *Fräulein Smillas Gespür für Schnee*, München 1992; *Il senso di Smilla per la neve*, Milano 1996.

¹⁵ *Fräulein...*, s. 65; *Il senso...*, s. 64.

¹⁶ *Fräulein...*, s. 349-350; *Il senso...*, s. 325.

¹⁷ *La piccola Roque*, w: tenże, *Racconti e Novelle*, Milano 1988.

Ton O'Grady¹⁸ demaskuje tę rzeczywistość ze zdumiewającą wprost siłą. Autor ten jest bezlitosny dla czytelnika, przed którym roztacza wizję świata zła, nie pozwalając mu nawet na chwilę oddechu. Książka zaś nie jest jakąś fikcją literacką: ukazuje fakty straszne, odrażające, niekiedy tylko trochę przepracowane. Kto zaczyna ją czytać, odkrywa natychmiast cierpienia całej rzeszy nieletnich, którym zabrano już przyszłość. Jedną spośród nich, siedemnastoletnią ofiarą nadużyć popełnianych na niej już w jedenastym roku życia, podsumowuje swoje dotychczasowe życie słowami: „Nie wiem, co będzie ze mną jutro. Wiem tylko, że chcę umrzeć przed moją najbliższą rocznicą urodzin”¹⁹.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

¹⁸ *Schiavi o bambini? Storie di prostituzione infantile e turismo sessuale in Asia*, Torino 1995.

¹⁹ Tamże. s. 38.